

# Trojanie, nie trojany

Hanna i Andrzej Milewscy

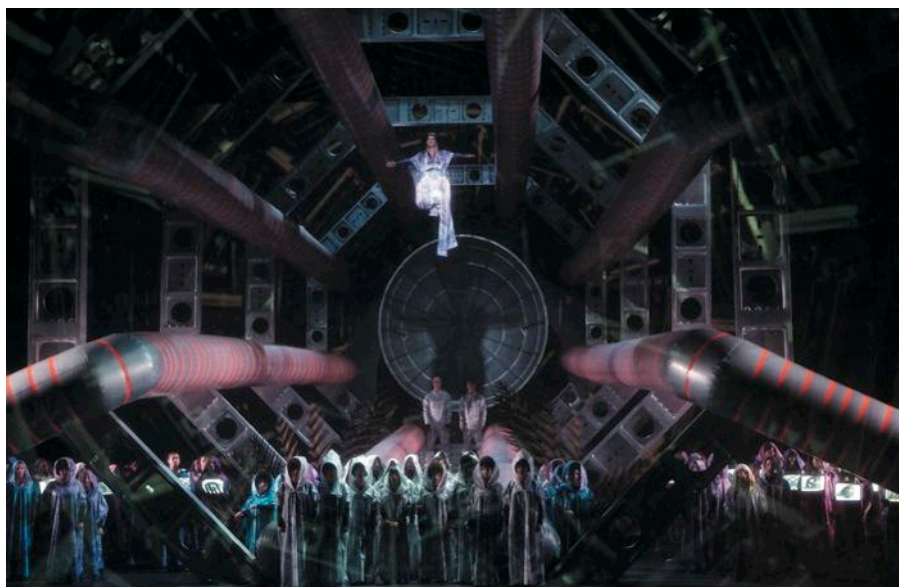
Hector Berlioz był świetnym kompozytorem, lecz mniej świetnym librecistą. Jego utwory sceniczne naznaczone są takimi cechami, jak rozwlekłe tempo i wątpliwość narracji, statyczność sekwencji, niska temperatura konfliktów między postaciami.

**B**erlioz kochał literaturę, długą frazę klasyki starożytnej, szekspirowskiej czy romantycznej i swoją muzyką chciał służyć pięknu słowa. Imiennik bohatera „Wojny Trojańskiej” zawsze marzył o napisaniu opery według „Eneidy”, a ukończywszy ją (1858), stwierdził: „Furda, co się z tym dalej stanie, czy to wystawią, czy nie. Najważniejsze, że moja Wergilowa i muzyczna namiętność została zaspokojona”.

Długość dzieła, rozmach obsady i inscenizacji, wymogi kondycyjne stawiane wykonawcom głównych partii sprawiły, że rzeczywistość nieczęsto jest wystawiana. Z lekkimi skrótami w partyturze, licząc dwie przerwy, warszawskie przedstawienie trwa blisko pięć godzin, ale jego autorzy starają się nie zanudzić publiczności.

Atrakcje zaczynają się przed poniesieniem kurtyny. Widzów już w drodze do szatni witają postacie ze świetlnymi mieczami, w kostiumach rycerzy z filmowej sagi „Gwiezdne wojny”; jest też słynny robot R2D2. Przebierańcy będą krążyć w kuluarach w czasie przerw i chętnie pozować do zdjęć z melomanami. Są maskotką i symbolem tej inscenizacji.

Hiszpański reżyser Carlus Padrissa, szef katalońskiej kompanii teatralnej La Fura dels Baus wraz ze współpracownikami specjalizuje się w wielkich widowiskach, często plenerowych. Odpowiadał między innymi za oprawę ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku. Śmiało łączy elementy kultury popularnej (cyrk, jarmark) z najnowszą techniką (lasery, multimedia). W czasach Berlioz „Wojna Trojańska” była barwną baśnią o porachunkach między państwami i między jednostkami, o wojownikach i księżniczках. W naszych czasach taką uniwersalną baśnią są „Gwiezdne wojny”.



Padrissa uznał, że w kosmicznym wcieleniu „Trojanie” będą bardziej strawni i pociągający. Można powiedzieć, że w niczym nie zaszkodził Berliozowi, ale też specjalnie nie pomógł. Nie dokonał rewolucji w interpretacji. Nie zaproponował również wizji rzucającej na kolana, konsekwentnie spójnej i dopracowanej w każdym szczególe. Najbardziej chyba spodobał mu się sam pomysł superunowocześnień antycznego mitu, w sumie na sposób dość toporny. Kiedy chór śpiewa o morskich wicherach, projekcja wideo w tle przedstawia wirujące turbiny elektrowni wiatrowych. Kiedy dochodzi do pojedynku adwersarzy, na scenie pojawia się ring bokserski. Koń trojański przypomina metalową Mechagodzilla, a dworski śpiewak daje występ godny podstarzałego Elvisa Presleya. Laptopy spełniają m.in. funkcję podpałki pod stos, na którym spłonie Dydona. Zdarzają się też rozwiązania nieprzystające do ludzkiej konwencji, jak wstrząsająca scena

samobójstwa kobiet trojańskich, których ciała w agonii przywierają do matowej zasłony, pozostawiając na niej krwawe ślady.

Inwencja Padrissy czasem wywołuje uśmiech, czasem – uśmiezek widzów. Na konferencji prasowej reżyser cieszył się jak dziecko z możliwości inscenizacyjnego pophulania na przepastnej scenie Teatru Wielkiego, kryjącej większy potencjał niż teatry w Walencji i Sankt Petersburgu, na których wcześniej pokazywano tę realizację. Trzeba przyznać, że zagospodarował przestrzeń sensownie, w całości, od góry do dołu (ruch śpiewaków i statystów podwieszonych na linach) i od przodu do tyłu (zasłony oddzielające plany; projekcje na tychże zasłonach i na tle dekoracji w głębi).

Ale przecież opera to przede wszystkim muzyka. Za tę stronę spektaklu odpowiada

Walery Giergiew. Zapracowany rosyjski dyrygent swoim zwyczajem przybył dopiero na ostatnie próby i dwa z trzech przedstawień, udało mu się jednak bezbłędnie ustawić balans dynamiki między orkiestrą a solistami i chórem oraz nadać spektaklowi wartkie tempo i zwartość narracyjną. Giergiew panuje nad olbrzymim aparatem wykonawczym i zapewnia symbiozę między kanałem orkiestrowym a sceną. Pięknym momentem jest szlachetny duet waltorni, rozstawionych w skrajnych łóżach balkonu. Obszerną, bogatą partię ma do zaśpiewania chór, jak zwykle wybornie przygotowany przez Bogdana Golę. Dramaturgicznymi i muzycznymi osiami, wokół których Berlioz zbudował akcję, są dwie kobiety – Kasandra (w akcie I i II) i Dydona (akty III, IV, V). Sylvie Brunet, dysponująca ciemnym, silnym, lecz nazbyt rozwibrowanym mezzosopranem, nie do końca satysfakcjonowała uszy w roli Kasandry, a to za sprawą niewyrównanej, niekontrolowanej

barwy głosu. Wyczerpująca kondycyjnie, wymagająca szerokiej gamy środków ekspresji wokally-aktorskiej partia Dydony była dla Anny Lubańskiej największym wyzwaniem w dotychczasowej karierze. Poradziła sobie wspaniale i zasłużenie zebrała największe brawa. Dopracowana w najmniejszych szczegółach interpretacja; pięknie rozwijający się głos jako posłuszne narzędzie artystki, czystość intonacyjna, pewność wszystkich dźwięków – na tym solidnym fundamencie Lubańska wzniosła sugestywną kreację. Także pozostali Polacy, śpiewacy drugiego planu, byli mocnymi punktami obsady: Mateusz Zajdel (Hylas), Rafał Siwek (Narbal), Robert Gierlach (Pantus).

Carlus Padrissa bez wahania przedstawia Trojan jako społeczność zarażoną trojanem – wirusem komputerowym, czyli współczesnym koniem trojańskim. Na szczęście muzyka Berlioza okazała się odporna na infekcję.



Koprodukcja: Palau de les Arts Reina Sofia/Walencja, Teatr Maryjski/Sankt Petersburg, Teatr Wielki/Warszawa

Premiera w Teatrze Wielkim:

11 stycznia 2011

Hector Berlioz: „Trojanie”

Sergey Semishkur, Sylvie Brunet, Anna Lubańska, David Sotgiu, Mateusz Zajdel, Rafał Siwek, Alexander Gergalov, Robert Gierlach

Chór i orkiestra Opery Narodowej

Dyrygent: Valery Gergiev

Scenografia: Roland Olbeter

Kostiumy: Chu Uroz

Reżyseria: Carlus Padrissa

(La Fura dels Baus)

## Klasyka



Od 12 do 18 lutego w FN w Warszawie potrwa XIV Forum Lutosławskiego. Otworzy je wykonanie I symfonii Barbera, „Koncertu altówkowego” Waltona i „Łańcucha II” Lutosławskiego. W kolejnych dniach zabrzmia kompozycje Bairda, Mykietyna, Ravela, Ptaszyńskiej, Bacewicz i Messiaena. Obok orkiestry symfonicznej FN zagrają filharmonicy z Kielc, a także Lutosławski Quartet z Wrocławia. Solistami będą m.in. saksofonistka Alina Mleczo, harfistka Elżbieta Szymt, oboista Jean-Louis Capezali i klawecista Artur Pachlewski.



20 lutego w radiowym Studio S1 w Warszawie zagrają Piotr Pławner i Polska Orkiestra Radiowa pod dyrekcją Kaspara Zehndera. W programie znalazły się: I koncert skrzypcowy Emila Młynarskiego, IV symfonia Arthura Honeggera, „Caecilliana” Arthura Furera oraz „Quatre meditations” Czesława Marka.

## Jazz



Kolejna edycja Bielskiej Ządzki Jazzowej potrwa od 16 do 18 lutego. Festiwal otworzy kwartet Marcina Żupańskiego z Chicago. Tego samego dnia wieczorem wystąpi jedna z gwiazd imprezy – Candy Dulfer z zespołem. Następnego dnia zagra kwintet Tomka Grochota z gościem Eddie Hendersorem, a także Joshua Redman i jego trio. Ostatni dzień imprezy to koncert kwartetu Piotra Wyleżoła z Billy Hartem i Edem Schullerem oraz wieczorny występ Brazylijki Ceu Vanderosy (po raz pierwszy w Polsce).

22 lutego do Sali Kongresowej zaprasza Gotan Project. Muzyka zespołu to zestawienie argentyńskiego

Koncert będzie transmitowany przez radiową Dwójkę.



Piotra Pławnera będzie można posłuchać także 25 lutego w Filharmonii Wrocławskiej. Artysta wykona „Koncert skrzypcowy” Schumanna. Zabrzmia również „Uwertura akademicka” i IV symfonia Brahmsa. Zagra Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Wrocławskiej pod batutą Michała Zilma. Koncert będzie częścią cyklu „Wielcy mistrzowie niemieccy”.



Muzyka rosyjska zagości w Filharmonii Krakowskiej 26 lutego. Usłyszymy słynny I koncert fortepianowy b-moll Czajkowskiego grany przez Ludmiłę Angelową, a także kantatę „Aleksander Newski” Prokofiewa z Agnieszką Rehlis jako solistką. Orkiestrę filharmonii poprowadzi Władimir Kiradziejew. 1 marca w tym samym miejscu z recitalem chopinowskim wystąpi Ingolf Wunder. Zagra m.in. sonatę h-moll, nokturn H-dur i „Andante spianato” z „Wielkiego poloneza”. ■



tanga, dubu i nowoczesnych brzmień, tworzących zarówno kolaż, jak i pomost łączący nowe z tym, co przepojone tradycją. W ubiegłym roku ukazał się ich szósty album – „Tango 3.0”, który promowali występami na całym świecie. Tym razem zapewne także nie zabraknie utworów z tej płyty.

27 lutego odbędzie się koncert kwintetu Adama Pierończyka, promujący nową płytę z muzyką Krzysz-